

Kina przynoszą rekordowe przychody

5 stycznia 2013

Przychody z amerykańskich kin przekroczyły 10,8 mld dolarów w tym roku, pomimo kryzysu oraz... internetowego piractwa. Po prostu kino ma w sobie coś, co pozwala na wyciąganie od ludzi pieniędzy. Płyty DVD też to mają, ale przemysł filmowy jakby tego nie dostrzega.

Według analiz prezentowanych przez Boxofficemojo.com tegoroczne przychody z amerykańskich kin mogły przynieść 10,8 mld USD przychodu, czyli o 6,2% więcej niż w poprzednim roku. W tym okresie miało miejsce 655 premier filmowych (o ponad 40 więcej niż rok wcześniej), ale średnia cena biletu wzrosła zaledwie o jednego centa.

Najbardziej kasowym filmem był The Avengers, który tylko w USA przyniósł 623 mln dolarów przychodu, a w innych krajach ponad 888 mln.

Na przełomie tego roku media nieraz pisały o dobrym okresie dla przemysłu filmowego. Ten przemysł ma okresy lepsze i gorsze, bo czasem nawet jeden hit może znacznie zmienić roczne wyniki. Rok 2012 był jednak okresem rozwoju dla kina, nawet pomimo kryzysu i przy uwzględnianiu inflacji.

Nasuują się pytania – skoro przemysł filmowy ma się tak dobrze, po co to całe straszenie piractwem? Dlaczego cały ubiegły rok upłynął pod znakiem ACTA? Dlaczego w Stanach Zjednoczonych trwają przymiarki do wprowadzenia prawa sześciu ostrzeżeń, mimo iż bilety do kin sprzedają się świetnie?

Historia wyraźnie pokazuje, że piractwo nie wpływa na sprzedaż filmów i kino. Ostatnia dekada była generalnie okresem rozwoju kina, mimo że jednocześnie rozwijał się internet oraz zjawisko tzw. internetowego „piractwa”. W skali globalnej od początku

tego wieku wpływy z filmów potroiły się i to pomimo wynalezienia BitTorrenta, który otworzył drogę do pobierania filmów na większą skalę.

Antypiraci będą tym faktom przeczyć, mówiąc, że przecież ludzie nie będą kupować czegoś, co mogą dostać za darmo. Tutaj jednak należy zadać kluczowe pytanie – czy kino daje ludziom coś, co można dostać także za darmo?

Oczywiście, kino daje więcej. Podziwianie filmu na ogromnym ekranie, w technologii 3D, z dźwiękiem odtworzonym z mocnych głośników w sali o dobrych walorach akustycznych – to wszystko daje dodatkową jakość, za którą ludzie chcą płacić. Nie jest prawdą, że kiepska kopia z pirackiego źródła może to zastąpić. Teza ta została potwierdzona już kilka lat temu, w obliczu dużego kinowego sukcesu Avatara. Ponadto w roku 2011 badania samej organizacji MPAA potwierdziły, że do kin chodzą najczęściej stali widzowie.

To wszystko sugeruje, że przemysł filmowy może zwalczyć piractwo w jeden sposób – oferując ludziom coś lepszego niż pirackie kopie. Rzecz w tym, że on nie zawsze chce to zrobić (sic!).

Miło byłoby dzień po premierze filmu kupić płytę DVD z filmem w wysokiej jakości, książeczką i materiałami dodatkowymi. Niestety nie można tego zrobić z powodu tzw. okienka (window), czyli odstępu między premierą kinową a premierą na DVD. Osoby niebędące stałymi bywalcami kin mają więc wybór – czekać kilka miesięcy albo pobrać gorszą wersję i obejrzeć to, co znajomi-kinomani już widzieli. Przemysł filmowy niepotrzebnie daje im ten wybór i w ten sposób sam napędza piractwo.

Co zabawne, już niemal wszyscy dostrzegają problem z okienkiem, ale tylko najbardziej zainteresowany – przemysł rozrywkowy – broni okienka, wierząc w to, że ludzie będą wielokrotnie płacić za ten sam film. Może po prostu przemysł chce zbyt wiele?

Opracowanie: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)